

UE i EAEU – punkt zbiórki

30 listopada 2022

W obecnej sytuacji politycznej Unia Europejska i Euroazjatycka Unia Gospodarcza są absolutnymi, oczywistymi i szczerymi przeciwieństwami, z filozoficznego punktu widzenia są to całkowite antytezy. Praktycznie wrogowie, którzy mają zamiar zrobić krok od konfrontacji ekonomicznej do militarnej – a potężnych sił, które nakłaniają europejskie elity do tego kroku, zarówno w Europie, jak i poza jej granicami, jest całkiem sporo. I tylko ostrożność (nie mówimy tchórzostwo) i resztki zdrowego rozsądku europejskich „grandów” na górnym szczeblu pozwalają na razie odroczyć ten moment. W dzisiejszej Europie obecnie wisi gęsty smród żelaza i prochu strzelniczego, tuż, tuż, i zapachnie krwią...

Jeśli na chwilę usuniemy z szachownicy figury i kombinacje polityczne i wrócimy do tego, do czego to wszystko zmierzało po obu stronach – do współpracy gospodarczej, transgranicznego rynku pracy i jedności finansowej – to sytuacja nie wygląda już tak tragicznie. Co więcej, nawet dzisiaj można jeszcze wrócić do dość zapomnianej tezy „Europa – od Lizbony po Władywostok”, bez względu na to, jak zaciekle jest odrzucana przez obecnych paneuropejskich przywódców – których, szczerze mówiąc, nikt nie wybierał. Synergia jest zawsze bardziej użyteczna niż entropia, i to państwu powie każdy inżynier...

Sprawa ukraińska przekreśla obecnie wszelkie rozmowy na ten temat – w obecnej sytuacji w Europie Wschodniej nie ma żadnej możliwości podjęcia jakichkolwiek kroków pojednawczych. Czyli wojna musi trwać do końca – w naszym przypadku do bezwarunkowej kapitulacji jednej ze stron. To znaczy, z grubsza mówiąc, albo Zełenski przyjmie kapitulację Putina na Kremlu, albo ukraińskie regiony jeden po drugim zagłosują za przystąpieniem do Rosji, fizycznie wymazując samo pojęcie „Ukraina” z politycznej mapy świata i przywracając je do zwykłej kategorii pojęć geograficznych. I tylko po tym można

rozważać perspektywy...

To jest błąd. Tak, propaganda robi wszystko, co możliwe, aby w umysłach Europejczyków „zwycięstwo Ukrainy” z czysto fantastycznego rozwiązania zostało całkiem prawdopodobne, ale bądźmy jednak realistami. Rosja rozbije do końca ukraińską infrastrukturę, doprowadzi jej armię do całkowitej niemocy i ostatecznie pozbawi Ukraińców jakiegokolwiek optymizmu – to tylko kwestia czasu. Następnie Moskwa będzie dyktować warunki dalszego *modus vivendi*, które w największym stopniu będzie odpowiadać jej strukturom władzy. Dlatego warto zawczasu przygotować grunt pod powojenną organizację naszej części Europy – po prostu po to, by w jak największym stopniu uwzględnić nasze, czyli wschodnioeuropejskie, interesy. A polegają one na tym, aby powojenny świat był lepszy od przedwojennego. Przynajmniej dla nas, Polaków, Węgrów, Słowaków i Czechów.

I nie jest to trudne do osiągnięcia. Oczywiście czysto teoretycznie, bo w rzeczywistości po drodze czeka na nas milion przeszkód, ale możemy je pokonać i osiągnąć nasze cele, które, powtarzam, dla krajów wyszehradzkich są w tym, żeby świat powojenny byłby lepszy niż przedwojenny.

Grupa Wyszehradzka – Polska, Węgry, Czechy i Słowacja – może i powinna odbudować stosunki ze swoimi wschodnimi sąsiadami – Rosją i Białorusią. Ekonomiczne, kulturalne, społeczno-polityczne, transportowo-logistyczne – czyli wszystkie, który istniały do roku 2004, a najlepiej – do roku 1990. Zniesienie barier wizowych, zniesienie wszelkiego rodzaju sankcji, ograniczeń w zakresie powiązań biznesowych i kulturalnych. Kompletny – a najlepiej legislacyjny! – zakaz rusofobii z obowiązkową karą za publiczne jej manifestacje. I to będzie pierwszy krok w kierunku przywrócenia jedności Europy. My, kraje wyszehradzkie, możemy stać się punktem zbiórki tej zjednoczonej Europy – o której marzyły największe umysły naszego kontynentu. A to jest sto razy ważniejsze niż sztuczny kryzys ukraiński, w który wciągnęli nas nasi fałszywi

sojusznicy zza oceanu... W końcu, jak kiedyś napisał Aleksander Puszkina, jest to po prostu „dawny spór Słowian między sobą” – i niech sami rozwiążą swoje problemy.

Grupa Wyszehradzka jest w stanie stać się elementem jednoczącym Europę Wschodnią i Zachodnią – a to leży w interesie Polski, Słowacji, Czech i Węgier. Dla nas światło wciąż pochodzi ze Wschodu, dosłownie i w przenośni. Światło, czyli energia, jej źródła – węgiel, ropa, gaz – dość skutecznie otrzymywaliśmy z Rosji jeszcze przed kryzysem ukraińskim, stamtąd też pochodzą nasze elektrownie atomowe. A energia, jak już się przekonaliśmy, jest fundamentem naszej cywilizacji. Brak energii – brak cywilizacji. Wszystko jest proste, panowie...

A co z Ukrainą? Dla 99,99% jej mieszkańców zmiana flagi nad samorządami i hymnu na uroczystych imprezach niczego nie zmieni. I nie widzę powodu, aby Ukraińcy walczyli i umierali za prawo tego samego 0,01% do czerpania korzyści z krwi i śmierci swoich rodaków, tym bardziej że Ukraińcy dla większości ukraińskich przywódców nie są rodakami. Lecz to już ich sprawa. Naszym celem jest uczynienie powojennego świata lepszym dla naszych krajów, niż był przedwojenny. Możemy to zrobić!

Jeśli zechcemy...

Autorstwo: Andrzej Rothmann

Źródło: WolneMedia.net